Nr. 160

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 16 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 lipca.

W sprawie niemiecko-szwajcarskiego zatargu.

Podaliśmy już ostatniemi dniami na tem samem miejscu krótkie streszczenie noty, jaką berneńska rada związkowa w dniu 10 lipca wystosowała do rządu niemieckiego w odpowiedzi na głośne noty księcia Bismarcka. Streszczenie owo oparte było na depeszy berneńskiego korespondenta berlińskiego „Tageblattu.“ Obecnie depesza urzędowa z biura Wolfa, datowana z Bernu na dniu 13 b. m. obszernie podaje tenor noty — która w stanowszy sposób odpiera zarzuty czynione Szwajcaryi przez rząd niemiecki.

Oto dosłowne brzmienie powyższego urzędowego telegramu:

Nota wystósowana na dniu 10 b. m. przez radę związkową do niemieckiego rządu, stwierdza nasamprzód — że władze szwajcarskie bynajmniéj nie zastawiły pułapki na niemieckiego komisarza policyjnego Wohlgemutha; został on przyaresztowanym i wydalonym — ponieważ szerzył w Szwajcaryi niepokoje — a rząd szwajcarski spodziewa się, że wzajemna przyjacielska wymiana myśli rzuci pełne światło na przebieg odnośnych owych wypadków.

Rada związkowa sądzi, że działać będzie jedynie w interesie obu krajów, dokumentując niezmienne swe postanowienie położenia kresu wszelkiéj sztucznéj lub rzeczywistéj agitacyi na terytoryach szwajcarskich.

Rada związkowa ubolewa daléj nad tem, że nota niemiecka brzmieniu artykułu II traktatu o osiedlaniu nadała niespodziewaną zupełnie interpretacyą o jakiéj dawniéj nigdy nie było mowy.

Orędzie rady związkowéj do zgromadzenia związkowego, tyczące się traktatu o osiedlaniu — sprawozdanie komisyi rady stanów — a wreszcie i memorandum kanclerza niemieckiego wystósowane na dniu 18 listopada do parlamentu niemieckiego — wszystkie powyższe dokumenta w zgodny sposób dowodzą tego, że traktat miał jedynie na celu unormowanie warunków pod któremi jedno z obu państw musi zezwolić na pobyt i osiedlanie się w niem obywateli drugiego państwa. Memorandum kanclerskie poszczególnie opiewa — że w artykule II traktatu zawarte są przepisy co do papierów legitymacyjnych, których poddany niemiecki dostarczyć musi *na żądanie*, jeżeli pragnie osiedlić się na terytoryum szwajcarskiem.

Słowa powyższe *„na żądanie“* wykazują same przez się, że władze szwajcarskie bynajmniéj przecież nie są zobowiązane do żądania legitymacyjnych papierów. Wynika to zresztą i z przebiegu pertraktacyi, które ostatecznie doprowadziły do zawarcia traktatu o osiedlaniu.

Zauważyć trzeba daléj i to — że właśnie to szwajcarscy pełnomocnicy wnieśli o zredagowanie owego artykułu II — bo chodziło im o położenie przycisku na to, że poddani niemieccy poddać się muszą prawom szwajcarskim w materyi nadzoru policyjnego nad cudzoziemcami.

Rada związkowa nie może pokryć zdziwienia swego nad tém, że pojawiły się twierdzenia, jakoby to za pomocą owego traktatu Niemcy chciały były powstrzymać Szwajcaryą od przyjmowania na swe terytorya poddanych niemieckich, nie żyjących w zgodzie z władzami krajowemi. Tego rodzaju zamiaru nigdy i nigdzie nie wypowiedziano, a zresztą sprzeciwiałby on się był wręcz sensowi traktatu, którego celem było właśnie i jedynie ułatwienie osiedlania się wzajemnego.

Dla tego też odtrąca od siebie rada związkowa zarzut, jakoby nie była się stosowała do przepisów traktatu; musi ona odmówić rządowi niemieckiemu prawa do unieważniania traktatu pod pozorem niewypełniania go przez Szwajcaryą.

Nawet i od szwajcarskich obywateli, osiedlających się w Niemczech, nie zawsze żądano świadectw dobrego prowadzenia się.

Rada związkowa po kilka już razy wyjawiała zapatrywania swe w sprawie traktatu, a mianowicie w okólnikach z lat 1880 i 1881 jako i w sprawozdaniach, które wszystkie bez wyjątku doręczono poselstwu niemieckiemu.

Zresztą władze kantonowe praktycznie i stosownie sobie postąpią, jeżeli w kwestyi papierów legitymacyjnych dostawianych przez cudzoziemców surowo poczną postępować, aby w ten sposób zapobiedz wciskaniu się do Szwajcaryi niepewnych żywiołów. Rada związkowa ze zadowolnieniem przyjmuje to do wiadomości, że na przyszłość władze kantonowe zapewne z większą surowością nastawać będą na dostarczanie świadectw dobrego prowadzenia się, a cesarsko-niemiecki rząd nie będzie przecież wstawiał się o łagodniejsze traktowanie niemieckich poddanych.

Rada związkowa nie miała nigdy zamiaru warunkowania wpuszczań niemieckich poddanych do Szwajcaryi od przyzwolenia cesarsko-niemieckiego rządu. Szwajcarya nie zgodzi się też nigdy na traktatowe skrócanie pewnych praw swych naczelnych, przysługujących każdemu niezależnemu państwu — a do praw tych należy właśnie i prawo udzielania przytułku.

Zasada ta i inne tego rodzaju musiałyby w danym razie być znowu podstawą nowego traktatu o osiedlaniu, jaki Szwajcarya zawrzeć by mogła z Niemcami.

Z drugiéj strony uznaje rada związkowa wszelkie międzynarodowe swe zobowiązania tyczące się zakusów rewolucyjnych i anarchistycznych. Nie ścierpi ona w Szwajcaryi żadnych knowań i działań, któreby się sprzeciwić mogły zasadom prawa międzynarodowego i względom pewnym, które istnieć muszą między wszelkiemi państwami; co do téj kwestyi, to rada związkowa jest tylko tłomaczem jawnéj woli całego ludu Szwajcarskiego. Dzięki środkom ostrożności zarządzonym ostatniemi laty obecnie żaden z przywódzców anarchistycznego i rewolucyjnego ruchu nie znajduje się na terytoryum Szwajcaryi.

Zgromadzenie związkowe na ostatniéj swéj sesyi uchwaliło utworzenie centralnego urzędu dla policyi politycznéj — a urząd ten ułatwi dozorowanie i ściganie wszelkich agitacyi i manifestacyi niedozwolonych, niebezpiecznych, mogących zagrażać międzynarodowym stosunkom.

Rada związkowa ma przekonanie, że powyższe wywody zdołają uspokoić i przekonać niemiecki rząd cesarski o tem — iż nie ma żadnego powodu do chwytania się nadzwyczajnych jakichś środków, stojących w przeciwieństwie do rzeczywistych interesów państw obu.

Rada związkowa tem silniéj musi obstawać przy tem, aby prawa jéj były szanowane — ile że sama ma silną wolę ścisłego wypełniania międzynarodowych zobowiązań, zwłaszcza zaś w obec niemieckiego państwa; z państwem tem starała ona się zawsze utrzymać jaknajlepsze stosunki.

Oto dokładne brzmienie noty szwajcarskiéj, wysłanéj na dniu 10 b. m. do Berlina. Jak już powyżéj znaczyliśmy — odznacza ona się stanowczością niezwykłą tonu. Ponieważ jednak odpowiedź rady związkowéj równie dobitnie zaznacza i dobrą chęć Szwajcaryi przeciwdziałania przeciw rewolucyjnym i anarchistycznym knowaniom — ponieważ w tym punkcie jasne i niewątpliwie szczere zdaje oświadczenia, przeto wypadałoby sądzić, że nota szwajcarska nie tylko nie utrudni dalszych rokowań — ale przeciwnie, przyczyni się do ich ułatwienianie, przyspieszenia ostatecznego porozumienia a może i do uniknięcia owéj tak mało praktycznéj możliwości zniesienia dotychczasowego niemiecko-szwajcarskiego traktatu o osiedlaniu.

Sobotnia wieczorna „Nordd. Allg. Ztg.“ publikuje artykuł wstępny, zawierający niejako rodzaj odpowiedzi na powyższą szwajcarską notę. Artykuł organu kanclerskiego nawięzuje wywody swe do pewnéj uwagi, jaką w sprawie zatargowéj zrobiły wolnomyślne berlińskie gazety — t. j. że ton słynnych trzech not kanclerskich w nader widoczny sposób był odmiennym, i coraz to mniéj gładkim. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze w tym względzie:

„Zmiana tonu trzech not tłomaczy się tem, że położenie rzeczy między 5 a 26 czerwcem, tj. w przeciągu trzech tygodni zmieniło się niewątpliwie — a język dyplomacyi zmieniać się musi stósownie do położenia rzeczy. Prócz tego da się owa zmiana tonu i treści depesz wytłomaczyć może i w ten sposób — że *pierwsza z nich* t. j. *depesza z 5 czerwca powstała na mocy porozumienia z Rosyą.* Obie depesze, niemiecka i rosyjska doręczone umyślnie zostały w jednym i tym samym dniu — a obliczone były na to, aby ową pewną zgodnością w tonie zewnętrznym i treści wywołać zamierzone wrażenie i skutek.

Skutek ten silniejszy został też osięgniętym o tyle, że władze szwajcarskie pospieszyły się ze zadość uczynieniem dla reklamacyi rosyjskich — a przytém też liczyć można i na to, że w końcu i niemieckim domaganiom stanie się zadość — lubo stanie się to formie mniéj przyjacielskiéj i w sposób mniéj spieszny, aniżeli postąpiono sobie w obec rosyjskiego rządu.

Ale w końcu nie chodzi tu tak dalece o to. Akcya dyplomatyczna niemieckiego państwa przeciw Szwajcaryi w gruncie rzeczy skierowaną jest tylko przeciw socyalizmowi niemieckiemu w Szwajcaryi — a saméj Szwajcaryi tyczy ona się tylko o tyle, o ile pielęgnowane tam są i popierane żywioły wrogie niemieckiemu państwu.

Jest to jednem z głównych zadań polityki cesarstwa niemieckiego walczyć przeciw żywiołom tym — a walka trwać będzie dopóty, dopóki zadanie owo nie zostanie spełnionem. *Środki ku spełnieniu tego zadania mogą podlegać zmianie;* jeżeli najpierw użyte nie sprowadzą pożądanych skutków, to na ich miejsce przyjdą inne; praktyczne zastósowanie środków takich zawsze nasamprzód zostanie poprzedzone wymianą zapatrywań politycznych między obu rządami.

Zadanie zwalczania socyalizmu pozostanie niezmiennie zawsze jednem i tém samém dla rządu państwa niemieckiego — jak i dla wszelkich innych uporządkowanych a uczciwych rządów. Rządom państwa niemieckiego jest to zupełnie obojętną kwestyą, w jaki sposób na spełnienie zadania tego zapatrywać się może prasa opozycyjna z punktu widzenia językowego, logicznego lub prawnego; chodzi w rzeczywistości tylko o jedną jedyną rzecz — t. j. o ukończenie walki ze socyalizmem. Dopóki zaś cel ten nie zostanie osięgniętym, dopóty nie przestanie to być obowiązkiem rządów państwa — aby walkę ową prowadzić również i z przyjaciółmi i popieraczami socyalistów — a wrazie bezskuteczności jednéj formy środków wojennych, w innéj formie podjąć bój na chwilę przerwany.“

Tyle organ kanclerski. Niesłychanie ciekawém jest tu owo oświadczenie — że akcya niemiecka *skierowana jest koniec końcem tylko przeciw niemieckim socyalistom, nie zaś przeciw saméj Szwajcaryi.*

Szwajcarya niewątpliwie w sposób odpowiedni będzie umiała zużytkować oświadczenie to, ścieśniające tak znacznie doniosłość pracy niemieckiéj dyplomacyi. Jeżeli rzeczywiście rzeczy się tak mają, jak je obecnie przedstawia organ kanclerski — to zdawaćby się mogło, że istnieje pewien związek przyczynowy pomiędzy owemi wysiłkami ku wyparciu żywiołów rewolucyjnych i anarchistycznych ze sąsiedniéj Niemcom Szwajcaryi, a kwestyą przedłużenia albo zniesienia niemieckiéj ustawy antysocyalistycznéj. Może rząd niemiecki w sprawie przedłużenia ustawy téj gotowym ukaże się w końcu i do pewnych ustępstw, skoro uda mu się wyprzeć z południowo-zachodnich swych granic widmo socyalistyczne. Tego spodziewa się do pewnego stopnia wolnomyślna prasa niemiecka — ale w tym razie wydaje ona się nam być nieco optymistycznie usposobioną.

Telegramy.

Paryż, 12 lipca. Izba deputowanych oddaliła 343 głosami przeciw 179 wniosek prawicy, aby ministra, p. Constans, stawić przed trybunał senatu.

Paryż, 12 lipca. Sąd przysięgłych uwolnił nakładzców i odpowiedzialnego redaktora gazety „Intransigeant,“ oskarżonych o oszczerstwa przeciw naczelnemu prokuratorowi, p. Beaurepaire — a natomiast skazał wydawcę dziennika „Cocarde“ na 15 dni więzienia i 200 franków grzywien.

Paryż, 13 lipca. Pojedynek między deputowanymi pp. Laur i Thomson odbył się wczoraj wieczorem. Strzelano po dwa razy bez rezultatu.

Paryż, 13 lipca. Minister spraw wewnętrznych, p. Constans, udzielił prefektowi policyjnemu dokładnych przepisów, aby w czasie jutrzejszych manifestacyi, urządzanych przez ligę patryotów przed posągiem miasta Strasburga na „placu zgody“ nie ścierpiał żadnych zajść i demonstracyi, mogących przerwać komunikacyą na publicznych drogach i zakłócić porządek.

W kołach parlamentarnych głoszą, że rząd nie zażąda dyskusyi nad projektem do ustawy tyczącéj się kilkakrotnych kandydatur do Izby deputowanych. Ambasador niemiecki, hrabia Münster, wczoraj złożył wizytę pożegnalną prezydentowi Carnotowi.

W dniu 17 b. m. udaje się hrabia Münster w podróż wakacyjną nasamprzód do Anglii, a ztamtąd do Hanoweru.

Paryż, 13 lipca. Senat zatwierdził projekt ustawy tyczącéj się wykupna sieci telefonowéj.

W parlamencie wystąpił dawniejszy minister, dep. Viette z projektem do ustawy wzbraniającéj kilkakrotnéj kandydatury jednego i tego samego członka Izby. Prawica i bulanżyści po kilka razy głośno przerywali uzasadnianie projektu.

Nieprzejednany deput. Cluseret wniósł o przejście do porządku dziennego. Izba 331 głosami przeciw 204 odrzuciła wniosek ten, oświadczając się za nagłością. Bonapartystyczny deput. Jolibois zapowiada, że w sprawie téj ostatecznie stanowić będzie ogólne głosowanie.

Komisya budżetowa uchwaliła jednogłośnie przyjęcie zmian uczynionych przez senat jako i zawotowanie pożyczki w celu zakupna obrazu „Angelus.“

Paryż, 13 lipca. Izba deputowanych wypowiedziała cenzurę przeciw deputowanemu Le Hérissé wykluczając go równocześnie na czas pewien ze swych posiedzeń — ponieważ wzbraniał się opuścić mównicę. Przy podjęciu na nowo posiedzenia naczelnik straży pałacu burbońskiego wkracza na czele oddziału żołnierzy do sali posiedzeń, wzywając pana Le Hérissé, aby zeszedł z mównicy. Le Hérisse odpowiada — że znajduje się w Izbie na mocy mandatu swych wyborców, a ustąpi tylko przed siłą. Oficer kładzie rękę na ramię p. Le Hérissé, który następnie bez oporu zestępuje z mównicy, a żołnierze wyprowadzają go z pałacu burbońskiego.

Paryż, 13 lipca. W parlamencie występowali republikańscy deputowani pp. Jouvencel i Jaurès przeciw projektowi przedłożonemu przez dep. Viette — zwąc go niepotrzebnym i bezskutecznym zamachem na prawo ogólnego głosowania. Przeciw projektowi przemawia i p. Brisson, twierdząc — że lud zezwolił na zniesienie rzeczypospolitéj, a kraj sam przez się nie byłby się mógł oswobodzić z więzów cesarstwa. Jest to rzeczą większości, bronić zasad wolności — a jeżeli nie można dopiąć tego w sposób legalny, to trzeba użyć siły broni. (Poklask po lewicy).

Nasamprzód 295 głosami przeciw 337 zatwierdzono artykuł I, według którego nkt nie może być kandydatem we więcéj niż jednym wyborczym okręgu — a następnie 304 głosami przeciw 229 zatwierdzono całą ustawę.

Paryż, 13 lipca. W parlamencie obradowano nad zmianami poczynionemi przez senat w projekcie budżetowym. Debatę odroczono w końcu do poniedziałku, mimo protestacyi ze strony ministra finansów p. Rouviera, który oświadczył — że rządowi zależy na tem, aby sesyą parlamentu ukończyć w sobotę.

Paryż, 13 lipca. „Journal des Débats“ donosi, że Dillon i Rochefort także zostaną z kolei stawieni przed naczelny trybunał państwowy jako sprawcy i współwinowajcy w zamachu na rząd obecnie istniejący.

Paryż, 14 lipca. Senat zatwierdził na wczorajszem posiedzeniu kredyt we wysokości 2 milionów franków na korzyść departamentów nawiedzonych przez ostatnią pomódź. Komisya wybrana przez senat ku przedyskutowaniu projeku ustawy o kilkakrotnych kandydaturach, składa się z członków usposobionych pomyślnie dla ustawy.

Paryż, 14 lipca. Członkowie ligi patryotów urządzili dziś ucztę dla pp. Déroulède i Laguerre. W uczcie tej, odbytéj u Bonwaleta, na bulwarze du Temple wzięło udział około 100 osób — a nie zaszły w czasie jéj żadne drastyczne epizody.

Paryż, 14 lipca. Dzisiejszy przegląd wojsk w Longchamps mimo kilkakrotnego deszczu udał się świetnie. Prezydent Carnot wziął udział w przeglądzie, a w czasie przeglądu, jako i przy przejeździe i odjeździe witano go okrzykami na cześć armii i rzeczypospolitéj.

Paryż, 14 lipca. Na wczorajszym bankiecie bulanżystów, który odbył się w Saint Fargeau wzniósł Déroulède toast na rzecz kilkakrotnych kandydatur, a w mowie swéj dał do zrozumienia, że Boulanger stawi kandyduturę swą we wszystkich okręgach miasta Paryża.

Paryż, 14 lipca. W miejscowości Moirans, położonéj w pobliżu Grenoble, zderzył się wczoraj pociąg towarowy z pociągiem osobowym. Podobno kilku z pasażerów poniosło śmierć, a wielu jest ciężko rannych.

Paryż, 14 lipca. Dziś przed południem odbyła się zapowiedziana demonstracya bulanżystów przed posągiem miasta Strasburga na „Placu zgody.“ Policyjny komisarz zakazał członkom obchodu wszelkich mów i okrzyków. Mimo to zawołał Déroulède, otoczony bulanżystycznymi deputowanymi i tłumami ludu: „Niech żyje jenerał!“ Wskutek tego chciał komisarz policyjny aresztować p. Déroulède, który oparł się aresztowaniu, oświadczając, że byłoby ono nielegalném. Kiedy następnie komisarz policyjny uchwycił p. Déroulède za ramię, rzuciły się na niego tłumy i wyrwały mu z rąk więźnia. P. Déroulède wsiadł do pojazdu i udał się do biur redakcyi pism bulanżystycznych. Komisarza policyi ajenci policyjni zdołali uratować z rąk pospólstwa.

Marsylia, 14 lipca. Dziś rano odbył się pojedynek między p. Pierotti, sekretarzem oportunistycznéj gazety „Petit Provençal“ a p. Belz, sekretarzem bulanżystycznego komitetu. P. Pierotti legł w spotkaniu.

Wiedeń, 13 lipca. Na dzisiejszém plenarném posiedzeniu węgierskiéj delegacyi wyraził minister finansów baron Kallay po przedłożeniu usankcyonowanych wniosków, w imieniu i na rozkaz cesarza Franciszka Józefa, podziękowania za szybkie załatwienie projektów i okazane przez delegacyą poświęcenie dla sprawy państwa.

Następnie zamknął przewodniczący hr. Zichy sesyą delegacyi, wygłaszając mowę patryotyczną — którą przyjęto entuzyastycznemi okrzykami.

Rzym, 14 lipca. Papież przyjmował dziś pruskiego posła, p. Schlözera, który niezadługo rozpoczyna zwykły urlop letni. Audyencya przeciągnęła się dość długo.

Carogród, 14 lipcu. W skutek ukazania się dżumy w pewnych azyatyckich prowincyach tureckich ustanowiła rada zdrowia dziesięciodniową kwarantannę dla wszelkich proweniencyi z prowincyi Jemen. Kwarantanna i lazaret tymczasowy znajdować się będzie na wysepce położonéj w pobliżu Dżiddy.

Kiączyn czy Kiontschin?

Jak wielu innych miejscowości, tak i nazwę Kiączyna, wsi będącéj własnością p. Wojciecha Łubieńskiego, podobało się gorliwości urzędniczéj przekręcić o tyle, że odebrawszy jéj polskie brzmienie, zamieniono ją na jakiś niezrozumiały Kiontschin. (Takiéj pisowni użyto już w urzędowym „Spisie pocztowym wszystkich miejscowości Księstwa,“ wydanym w roku 1888.) Samo się przez się rozumie, że właściciel Kiączyna takiego przeobrażenia pisowni wsi należącéj do niego spokojnie znieść nie mógł, ale widocznie starania jego, podjęte celem cofnięcia zmiany, w niższych instancyach nie odniosły pożądanego skutku, gdyż ostatecznie p. Łubieński widział się zniewolonym oddać tę sprawę za łaskawem pośrednictwem prezesa Koła polskiego w sejmie, p. Leona Czarlińskiego, ministrowi spraw wewnętrznych, p. Herrfurthowi. Kiedy p. prezes Czarliński po dłuższéj zwłoce zapytał p. ministra, dla czego dotąd nie wydał rozporządzenia przywracającego jedynie słuszną nazwę Kiączyna (za dowód otrzymał p. minister różne dokumenta i wyciągi z akt hipotecznych) — pan Herrfurt odpowiedział, że będąc razem z cesarzem Wilhelmem II w Poznaniu w czasie powodzi, zapytywał pana hr. Zedlitza, dla czego dotąd nie wydał rozporządzenia, przywracającego dawną nazwę Kiączyna, — ale odebrał od naczelnego prezesa odpowiedź, że istnieją dowody na to, iż Kiączyn od dawna już pisano „Kiontschin.“

W obec takiéj odpowiedzi naczelnego prezesa zażądał p. minister, aby rejencya dostarczyła mu dowodu na swoje twierdzenie, ponieważ z papierów, dostawionych przez właściciela, pokazuje się, że Kiączyn nazywał się zawsze Kiączynem, a nie „Kiontschin'em.“ Przy téj sposobności zauważył p. Herrfuth w obec p. Czarlińskiego, że o ile to w jego będzie mocy, nie przestanie starać się o to, aby na przyszłość żadnéj polskiéj nazwy nie przeistaczano na niemiecką, jeżeli o to sam właściciel nie wniesie.

Rejencyi, jak się zdaje, nie spieszno z nadesłaniem dowodu na pisownię

„Kiontschin“, gdy bowiem p. prezes Czarliński pod dniem 23 maja zainterpelował piśmiennie ministra w téj sprawie, otrzymał od niego pod dniem 22 czerwca następującą odpowiedź:

Ministerium des Innern.

Berlin, den 22 Juni 1889.

In Erwiderung des gefälligen Schreibens vom 23. v. M.,
betreffend die Schreibweise des Ortsnamens Kiączyn,
theile ich Ew. Hochwohlgeboren vorläufig ergebenst mit, dass die in der Angelegenheit meinerseits angeordneten Erhebungen, bei welchen die von Ihnen überreichten Schriftstücke zur Berücksichtigung gelangen, noch nicht zum Abschlusse gebracht sind und ich mir desshalb die Rücksendung dieser Schriftstücke noch ergebenst vorbehalte.

Der Minister des Innern.
Herrfurth.

An
den Landtagsabgeordneten
Herrn L. von Czarliński
Hochwohlgeboren
zu
Zakrzewko
b. Ostaszewo.

I A. 5898.

Nie omieszkamy donieść szanownym czytelnikom, jaki ta sprawa weźmie ostatecznie obrót.

Redde quod debes.

Oddaj coś winien, coś zabrał, coś nieprawnie zatrzymał, oto nieustający głos sumienia, który ciągle tak jednostkom, jak instytucyom i państwom przypomina ich obowiązki.

Ten ci też zapewne głos sumienia przypomniał dwom liberalnym pismom „Berliner Tageblatt“ i „National Ztg.,“ że pomiędzy państwem a Kościołem istnieją jeszcze jakieś obrachunki z czasów walki kulturnéj, czekające załatwienia. W równo brzmiących doniesieniach ogłaszają tedy oba wspomniane dzienniki, że tylko zbyt wczesne zamknięcie ubiegłéj sesyi sejmowéj przeszkodziło wniesieniu ustawy o użyciu zatrzymanych Kościołowi prestacyi rządowéj — że jednakże ustawa taka wniesiona będzie zaraz po otwarciu nowéj sesyi sejmowéj (a więc na jesień). Sprawa ma widoki powodzenia, zwłaszcza, że nastąpiło już porozumienie pomiędzy rządem a decydującemi sferami kościelnemi.

Tak pisze „Tageblatt“ i Nat. Ztg.,“ których powaga w rzeczach kościelnych nie jest wprawdzie decydującą, które jednakże mogły coś gdzieś zasłyszeć. My z całego serca pragniemy, aby ta sprawa raz przecież załatwioną została i to w sposób zgodny z zasadami sprawiedliwości. Te zaś zasady wymagają, aby pieniądze zwrócono tym, którym je zatrzymano i w takiéj ilości, w jakiéj je zatrzymano. Czy tego spodziewać się można w czasach, w których pastorzy protestanccy publicznie i bezkarnie w takich gazetach jak „Kreuz Ztg.“ trąbią na nową wyprawę wyznaniową przeciw Kościołowi katolickiemu, o tem trudno rozstrzygać.

Ma też swoje wątpliwości „Germania,“ która pisząc o owych *decydujących sferach* kościelnych powiada, że *jedynemi sferami decydującemi są tutaj Papież i Biskupi prascy*, i że nie możnaby za takie sfery decydujące uważać n. p. jakiego gremium kanoników, proponujących, aby z tych pieniędzy podwyższono n. p. pensye kanonickie.

Nie wiemy, czy takie aspiracye istnieją, ale dzielimy najzupełniéj zdanie „Germanii“. Prawda jest, że przewielebni księża kanonicy podczas walki kulturnéj wiele ucierpieli, i że w zabranych sumach kościelnych znajduje się wiele dwudziestomarkówek — pensyi kanonickich, ale bądź co bądź, *decydować* mogą tu tylko Papież i Biskupi.

Jeżeli zaś z drugiéj strony prawdą jest, że pensye kanoników, ustanowione w roku 1821, dzisiaj po latach 68 nie odpowiadają wymaganiom czasu i że pensya mniéj więcéj 800 talarów dla najniższego kanonika jest za niską, bo dzisiaj pisarz sądowy i buchhalter handlowy więcéj zarabia, — to obowiązkiem jest rządu te pensye podwyższyć z własnych funduszów. Rząd to bowiem pruski, nie kto inny, pozabierał ogromne dobra kapitulne i mimo znacznych dochódów płynących z tych dóbr, tak nizko wyposażył prałatów i dostojników kościelnych. Dobre były te pensye, kiedy sędzia powiatowy brał rocznie 400 talarów; dziś atoli kiedy wszystkie pensye w trójnasób powiększono, kiedy lepsze wikaryaty dochodzą do wysokości kilku set talarów, obowiązkiem jest rządu, pomyśleć o podwyższeniu pensyi przewielebnych księży kanoników, ale *notabene* nie z prestacyi Kościołowi zatrzymanych.

„Pełnym płomieniem“

zaczyna się, zdaniem „Orędownika“ pośród naszego mieszczaństwa wybijać świadomość obywatelska na widok tego, co się dzieje w Galicyi. Dowodem ma być list nadesłany „Orędownikowi“ przez jednego z młodszych obywateli miejskich, który pomiędzy innemi pisze, co następuje:

„Jeżeli w Galicyi, gdzie autonomia dozwala swobodnego rozwoju naszéj narodowości, uznało mieszczaństwo za konieczne zrzucić z siebie niepotrzebne już dzisiaj opiekuństwo i iść własnemi torami, *to tém bardziéj w naszéj dzielnicy utworzenie silnéj partyi mieszczańskiéj jest nieuniknioną koniecznością*, — bo gardłować dzisiaj za absolutnemi rządami szlachty, jest anachronizmem, który nikomu zaszczytu nie przynosi. Polityka agrarna Prus ubezwładnia coraz bardziéj szlachtę, czyni wyłomy w jéj szeregu, ścieśniając tym sposobem zakres jéj działalności, mieszczaństwo zaś z dniem każdym nabiera większego znaczenia w naszém życiu publicznem, chociaż wielu występuje przeciwko niemu, rzucając obelgi i potwarze i nie chcąc zrozumieć i uznać konieczności, któréj my zmienić nie możemy.

Zadanie mieszczaństwa w obec takiéj bezzasadnéj opozycyi nie jest łatwe; usiłuje ono połączyć prace wszystkich stanów, nie wydziela nikogo, a kardynalną jéj zasadą jest równość, równość praw, obowiązków i pracy.

Szlachta mieszczanie i chłopi, — każdy z tych stanów w zakresie swoim pracujący pod jednym wspólnym sztandarem wiary i narodowości, tworzyliby razem silny obóz narodowy, a zespolonemi siłami mogliby się oprzeć niejednéj zawierusze politycznéj i zbawiennie wpływać na rozwój narodowego organizmu.

— Ależ to mrzonki i utopie myśleć o takiéj solidarności praw, obowiązków i pracy, boć gdzieżby dzisiaj nasi panowie zechcieli mieszać się z „ulicą“, kiedy już na samo słowo „demokrata“ dreszcz ich przechodzi, a człowieka obdarzonego podobnym tytułem, uważają za skrajnego rewolucyonistę i wolą usunąć się zupełnie z areny politycznéj, aniżeli wnijść w koalicyą ze stanami zajmującemi niższe od nich w społeczeństwie stanowisko. Stara rzeczpospolita istnieje jeszcze. Wymazana wprawdzie ze rzędu mocarstw, płynie w żyłach potomków wielkich ojców, a ci swych tradycyjnych przywilejów zrzec się nie mają chęci.

Nie możemy zaprzeczyć, że życie narodu poczęło od pewnego czasu płynąć innem korytem. Mamy inteligencyą stanu średniego w sejmach, komitetach etc., lecz pozostaje ona zawsze jeszcze pod moralną przewagą szlachty i podług niéj kierować się jest zniewoloną.

Stan średni musi zawczasu się przygotowywać do spełnienia obowiązków, jakie w miarę usuwającéj się z rąk szlachty ziemi polskiéj na barki jego spadną.

Przyszłość blizka okaże, o ile mamy racyi co do projektu utworzenia jednolitego obozu mieszczańskiego, a tymczasem do pracy: kopciuszkiem społeczeństwa, niemowlęciem w powijakach zwany, stanie mieszczański i włościański, — do pracy nad samym sobą!

Hilaryon Gleba.

„Płomień“ natchnienia nie bije wprawdzie z tych słów p. Hilaryona Gleby, nie widać też w nim świętego ognia zapału, co najwięcéj unosi się nad nim coś na kształt błędnego ognika, jaki nieraz na łąkach i bagniskach w błąd wprowadza nierozważnego podróżnika. Nie może on zaprzeczyć, że w społeczeństwie naszém panuje zgoda, objawiająca się tak pięknie na naszych walnych wiecach i zebraniach; przyznaje, że stan mieszczański reprezentowany jest w sejmach i komitetach. Mimo to jednakże nie wstydzi się dla dogodzenia kilku warchołom i borbifaksom pleść smalone duby o absolutnéj przewadze szlacheckiej, o Kopciuszku narodowym, o niemowlęciu w powijakach itd. itd. Wstyd doprawdy, że „Orędownik“ takiemi nierozsądnemi artykułami zapełnia swe łamy i pozwala w ten sposób urągać zdrowemu rozsądkowi.

List Leona XIII
do opatów benedyktyńskich w Austryi.

Ukochanym Synom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Bardzo miłem i pocieszającém dla Nas jest to, co nam doniósł o Waszém ostatniem zebraniu, które się odbyło przy pomocy Bożéj, syn Nasz kochany, Kardynał Serafin Vannutelli, który na owém zebraniu z Naszego polecenia i rozkazu przewodniczył.

Można było poznać szybką gotowość Waszą do posłuszeństwa, która Was we wielkiéj liczbie zawiodła do Salcburga, również wielkie staranie, które jednomyślnie okazaliście, by stworzyć nowe reguły, któremi wszystkie klasztory w Austryi kierować się winny.

Przedmiotem największéj troski było o to dbać i to uchwalić, przez co każda z Waszych czynności staje się odpowiedniejszą wymaganiom czasu i mianowicie w tych rzeczach obfite przynosi owoce, które się odnoszą albo do pasterstwa dusz, albo do wychowania młodzieży.

Równą radością napełnił Nas wspólny Wasz list, pełen miłości i gorliwości, ów list, który przysłaliście Nam wraz z regułami, dla których żądacie potwierdzenia od Stolicy Apostolskiéj. Wnosząc z tych obrad i aktów, spodziewamy się, że wspólna karność będzie się rozwijała korzystnie. A będzie ona zbawienną nie tylko dla jednostek, lecz wyjdzie na chwałę i dobro całemu zakonowi Benedyktynów, temu zakonowi, który cnotą, znaczeniem i czynami odznaczał się tém więcéj, im więcéj starał się utrzymać świętym ducha swego świętego założyciela i jego ustaw przestrzegał. (Tu następuje błogosławieństwo).

Dan w Rzymie, u św. Piotra 7 czerwca 1889 r. W dwunastym roku Naszego papieztwa.

Leon XIII.

Dla naszych pseudodemokratów.

Znany zaszczytnie w literaturze naszéj hr. Wojciech Dzieduszycki, którego artykuł o borbie wyborczéj w Galicyi powtórzyliśmy niedawno w „Kuryerze,“ ogłasza od dość dawnego czasu w odcinku lwowskiéj „Gazety Narodowéj“ „Listy ze wsi“ (z Jezupola), w których rozbiera i krytykuje dość bezstronnie stósunki galicyjskie. W ostatnim liście znajdujemy pomiędzy innemi bardzo trafną charakterystykę Rusinów i demokratów galicyjskich, którą tém chętniéj powtarzamy w naszém piśmie, że świeże wypadki wyborcze w Galicyi zupełnie przewróciły w głowie pewnym naszym pseudodemokratom na bruku poznańskim i wywołują w nich, jak się zdaje, zdwojoną chęć spróbowania, czyby się i u nas nie dało zagrać na pseudodemokratycznéj strunie.

Oto ustęp z ostatniego listu hr. Dzieduszyckiego:

Na Rusinów działają jeszcze jakieś wpływy systematyczne, a przeto skuteczne, o których tylko wątpić należy, czy są zbawiennemi? Zródłem tych wpływów jest bursa świętego Mikołaja, wśród któréj wieje duch panslawistyczny. Nikt nie zaczepia wprost katolickiéj wiary i owszem wszyscy uznają jéj prawdę i powszechność, ale dzieci słyszą, że prawdziwie słowiańską formą katolicyzmu jest jedynie obrządek słowiański i że tylko intrygi niemieckie i zaślepienie Papieży, a nareszcie buta zuchwała szlachty polskiéj sprawiły, że ten obrządek został wyparty z Czech, z Polski i Kroacyi, a że bywał srodze upokarzany na Rusi. Grzechy łacinników sprawiły, że Rosya na czas odstąpiła od jedności z Kościołem, czemu zawdzięcza potęgę zupełnie nieprzemożoną i to, że zachowawszy charakter czysto słowiański, kiedyś Słowiańszczyznie zwyciężtwo zgotuje. Potém następuje opis dokładny tego, jakie to gwałty polska szlachta i duchowieństwo łacińskie wyprawiali na Rusi, aby cerkiew upokorzyć, jak to kości umarłych Rusinów wyrzucano z grobów, a żywych Rusinów zamieniono w nędzarzy, jak ludzi i cerkwie wynajmowano żydom i mnóstwo innych rzeczy, również zaczerpniętych z fantastycznéj historyi zaczynionéj jadem nienawiści i zmieniającéj naturę faktów, które zaszły, które często bywały ubolewania godnemi, ale które się w całości swojéj składały na wcale inny obraz. Ostatnich słów téj nauki nikt nie dopowiada, ale one się same dopowiadają w duszy chłopięcéj; odtąd każdy człowiek obrządku łacińskiego wydaje się najezdzcą osiadłym na Rusi z krzywdą mieszkańców kraju pracowitych, a każdy mieszkaniec kraju zamożny albo zaprzańcem Słowiańszczyzny, albo wprost człowiekiem, który sobie gwałtem przwłaszczył mienie, które się winno należeć Rusinom. Jeżeli chłopi wybiorą do sejmu Lacha, jest to dowodem, że ich przewrotni Lasi okłamują i obałamucają, a wybór starosty jest już po prostu gwałtem. Nieznośnym uciskiem brak ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, a opór chełmskich, albo litewskich Unitów przeciw prawosławiu i męczeństwo ich wytrwałe, jest tylko nowym dowodem przewrotności polskiéj, która tych biednych ludzi podbuntowała przeciw ojcowskiemu rządowi chcącemu ich tylko wyzwolić z pod obcych wpływów.

Na chłopców polskich nikt nie działa systematycznie. Wyrastają tylko pod wpływem atmosfery intelektualnéj, która ich otacza, dzienników namiętnych, które najchętniéj czytają, i nędzy, która w nich mimowolną gorycz budzi. Chcą być po największéj części dobrymi Polakami i boleją nad upadkiem ojczyzny; *przeczytali, że szlachta polska niegdyś ojczyznę zgubiła, a niewiedzą o tém, że ona sama była podówczas narodem, że sama siebie zgubiła, a potém długo sama jedna była przedstawicielką męczeńskiego patryotyzmu polskiego*; czytają i słyszą, że ta szlachta jest dotąd stekiem najrozmaitych fantastycznych występków i że synowie szlacheccy będą im kiedyś samym chleb odbierać w urzędzie, i przeto boczą od szlachty i czują ku niéj wzrastającą niechęć, która się zamienia często w nienawiść względem tak zwanéj arystokracyi, to jest względem szlachty majętniejszéj, albo bardziéj po szerokim świecie bywałéj. Na podstawie tych uprzedzeń i niechęci zdaje się chłopcu, że jest demokratą, a przez to samo człowiekiem postępowym i rozumnym. O istocie demokracyi nie wie jednak nic, wstydzi się przeto chleborodnéj pracy i zawodu rodziców i marzy o jakiéjś biurokratycznéj karyerze. Słyszał oprócz tego, że duchowieństwo to sprzymierzeniec szlachty i że za pomocą udawanych cudów, kłamstwa, guseł i bajek utwierdziło własne panowanie. Mniema, że człowiek postępowy z tego tylko stanowiska powinien sądzić Kościół katolicki, i chce być człowiekiem postępowym, pragnie jednak najczęściéj pozostać wiernym jakiemuś chrześciaństwu bez cudów i Kościoła.

Podobne o religii wyobrażenia dochodzą także nieco starszych Rusinów, a utwierdzają ich w pragnieniu założenia, a raczéj rozszerzenia narodowego Kościoła słowiańskiego, dalekiego od wszelkiéj polityki katolickiéj, a poświęconego polityce wyłącznie słowiańskiéj.

Ze staroczeskiego obozu.

Praga czeska, 12 lipca.

Dwaj przywódzcy obozu staroczeskiego, prof. Zeithammer i eks-Młodoczech dr. Trojan, którzy przepadli przy wyborach w gminach wiejskich, zostali wybrani do sejmu z Izb handlowych, pierwszy z budziejowickiéj, drugi z pilzneńskiéj. Izby handlowe, zwłaszcza w Czechach, często w podobny sposób naprawiają fantazyą innych okręgów wyborczych, jakoż n. p. przywódzca stronnictwa niemieckiego, dr. Herbst, upadłszy w gminach wiejskich, potém w kuryi miast, ostatecznie musiał się postarać o mandat z Izby handlowéj libereckiéj. Sejmu czeskiego bez prof. Zeithammera trudnoby było wyobrazić sobie. Jest to niewątpliwie jeden z najpoważniejszych i najwytrawniejszych przywódców staroczeskich, który nigdy nie dopuszcza się żadnéj ekstrawagancyi, zawsze zaznacza pewien konieczny w życiu politycznem takt, wprawdzie w pożyciu prywatném nie odznacza się zbyt sympatycznem wzięciem, ale jako mąż polityczny zasługuje na poparcie wszystkich żywiołów wytrawnych. Co do p. Trojana jest to sędziwy gaduła, który jednak walcząc od roku 1848 w pierwszym szeregu za prawa narodowe czeskie, zasługiwał na ponowny wybór. Inny przywódzca staroczeski, dr. Braf, zięć Riegera, będzie wybrany z kuryi wielkich właścicieli. Zatém też nie zasiędzie w klubie posłów czeskich, lecz w klubie wielkich właścicieli i będzie tworzył niejako łącznik pomiędzy temi dwoma klubami. Pożałowania godną rzeczą jest, że dr. Jan Jerzabek, jeden z najprzyzwoitszych i najzacniejszych Staroczechów, zrażony pierwszém niepowodzeniem, zrzekł się kandydatury. Wprawdzie przy odnośnym ściślejszym wyborze wczoraj zwyciężył kandydat staroczeski Zan, tak, że Staroczesi teraz w grupie gmin wiejskich posiadają 19 posłów, atoli nieobecność pana Jerzabka w sejmie będzie wielką stratą dla Staroczechów.

Przed Staroczechami dziś otwiera się dwojaka droga: albo muszą systematyczniéj niż dotąd przeciwstawić swój umiarkowany i rozsądny program radykałom, których skupiły około siebie „Narodni Listy,“ albo téż muszą się zbliżyć do tych radykałów, co naturalnie oznaczałoby koniec stronnictwa staro-czeskiego. Otóż wczoraj w artykule, ogłoszonym pod zastrzeżeniem w „Polityce,“ dyrektor teatru czeskiego *Szubert* zaleca tę drugą drogę. P. Szubert w politycznéj organizacyi czeskiéj nie odgrywa dosyć wpływowéj roli, aby ta jego propozycya miała być wstępem do ważnych zmian. Jednak „Hlas Naroda“ bardzo stanowczo i ze słusznemi argumentami wystąpił przeciwko projektom p. Szuberta, który widocznie skłania się do Młodoczechów. Ze swéj strony „Narodni Listy“ starają się wyzyskać artykulik Szuberta przeciwko Staroczechom. Trudno zresztą w téj chwili przewidzieć dalszy rozwój tutejszych stósunków, ponieważ pomiędzy Staroczechami znajduje się aż nadto takich, którzy właściwie nie poczuwają się do obowiązku energicznéj obrony programu staro-czeskiego. W tych dniach jednak odbędzie się zebranie mężów zaufania stronnictwa staro-czeskiego, które, daj Boże, przyczyni się do wyjaśnienia sytuacyi, o czém, ile można, doniosę wam z Ischl, dokąd wyjeżdżam jutro na miesiąc.

Kardynał Manning i wolne nauczanie.

Londyn, 9 lipca.

Kardynał Manning traktuje w ostatnim swym liście pasterskim z wielką kompetencyą, jaką mu wszyscy przyznają, kwestyą szkólną w Anglii.

Jego Eminencya przypomina we wstępie ofiary, jakie musieli ponosić katolicy angielscy, aby doprowadzić swe szkoły do rozwoju i wytrzymać współzawodnictwo szkół publicznych, utrzymywanych na koszt państwa. Od roku 1847 zaznaczyć można na tém polu wielkie postępy. W owym czasie katolicy mieli mało szkół elementarnych a nie mieli wcale szkół normalnych. W dwadzieścia trzy lata później, w roku 1870 posiadali 12,000 szkół, do których chodziło 150,000 dzieci.

Ustawa z roku 1870 sprowadziła u katolików angielskich przesilenie w szkólnictwie. Trzeba było za jakąbądź cenę pomnożyć liczbę szkół, ponieważ ustawa nie przepisywała nauczania wyznaniowego, a sumienie ojców rodzin nie dozwalało na posełanie dzieci do szkół publicznych. Tym razem jeszcze pokonano wszystkie trudności i założono 2000 nowych szkół.

Państwo w Anglii zresztą nie okazuje téj saméj nieprzychylności dla szkół wolnych, co we Francyi. Wiadomo, że stawia ono program nauczania i subwencyonuje szkoły wolne, odpowiednio do zastósowania swego programu. Niestety subwencya ta pokrywająca więcéj niż trzecią część a mniéj niż połowę wydatków szkólnych, pozostawia wielki jeszcze ciężar pobożności wiernych. Tym sposobem wydaje 15 dyecezyi, na które podzielona jest Anglia, około 6 milionów na szkoły; przeszło 3 miliony dają katolicy.

Pomimo wszystkiego byłyby uzyskane rezultaty zupełnie zadawalniające, gdyby przyszłość nie przynosiła nowych trudności. Wiadomo, że rząd przygotowuje nową ustawę szkólną, która rozszerzy program, co utrudni rekrutowanie nauczycieli, i która nadto nakazuje uwzględnienia warunków hygienicznych, które zmuszą szkoły wolne do powiększenia a często i przebudowania swych budynków.

Co się tyczy werbowania nauczycieli, to sądzi Kardynał, że ułatwi je się bardzo, zapewniając im emeryturę i spodziewa się, że państwo także do niéj przyczynić się zechce. Żądanie to tem więcéj jest uzasadnione, że państwo subwencyonowało szkoły wolne i tem samem uznawało ich pożyteczność.

Mgr. Manning uważa także, że w miastach katolicy nie powinni ograniczać się na szkołach elementarnych, ale zakładać szkoły średnie. I tutaj trzeba zająć się werbowaniem nauczycieli; znakomity Kardynał w wymownych słowach wykazuje, że nauczyciel dziecka jest do pewnego stopnia wspólnikiem kapłana, ponieważ uczy dziecko katechizmu.

Niestety, tutaj nie podobna liczyć na pomoc państwa. Dawniéj protestanci praktykowali prozelityzm za pomocą szkoły: wszystko, co dawała nowa ustawa, była neutralność, która katolikom nie wystarcza.

Kwestya, którą stawia Kardynał Manning, jest pod inną szatą ta sama, jaką przedłożyli Biskupi irlandzcy lordowi Salisburyemu i Gladstonowi w sprawie szkół średnich w Irlandyi i odmiennego traktowania katolików i protestantów w tym względzie.

Odpowiedź lorda Salisburyego, podyktowana przez niego sekretarzowi, jest odmowną. Lord Salisbury jest niewolnikiem większości: służy on jéj sekciarskim namiętnościom, broniąc równocześnie jéj zasad politycznych.

P Gladstone przeciwnie uznaje w własnoręcznym liście do msgr. Walsha usprawiedliwione ubolewanie episkopatu irlandzkiego, ale równocześnie nie tai swemu dostojnemu korespondentowi, że „*Homerule* jest jedynym praktycznym i pewnym środkiem przeciwko wykazanym niesprawiedliwościom“.

Msgr. Manning i Biskupi irlandzcy nie sami jedni w Anglii zajmują się kwestyą szkólną i trudnościami, jakie zapowiada nowa ustawa. Kilku prałatów zajmowało się również tą kwestyą w okólnikach ogłoszonych z powodu uroczystości Najśw. Serca Jezusowego i odwołali się do miłosierdzia wiernych, przesyłając równocześnie swe hołdy Ojcu św., zasmuconemu bezbożnemi uroczystościami, które u wrót jego pałacu urządzili rewolucyoniści włoscy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Przeglądu lwowskiego“ pisza z Wiednia:

„Bardzo dobre wrażenie zrobiła tu w wysokich sferach wiadomość, że w Galicyi przeszło 100 oficerów rezerwy wstąpiło do linii i wskutek tego poddało się uzupełniającym egzaminom. Jest to wskutek nowéj ustawy wojskowéj, która otwiera bardzo liczne awanse. Owóż byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, żeby nasza młodzież obiera niesłusznie zaniedbaną karyerę wojskową, podczas gdy wszystkie inne zawody są u nas przepełnione.

Ale nietylko z tego względu ekonomicznego należałoby naszę młodzież kierować do zawodu wojskowego, lecz także i z tego o wiele ważniejszego względu narodowego, że potrzebujemy jak najwięcéj wojskowych, bo ostatecznie nawet w rzeczach czysto politycznych, ostatnie najwyższe i decydujące zdanie ma zawsze armia.

Również i zawód dyplomatyczny jest mocno przez nas zaniedbany. W danéj chwili znajduje się np. w Akademii orientalnéj (szkole konsulów i dyplomatów) zaledwie tylko dwóch Polaków: Stanek i Marjański. Ten ostatni ukończył ją i zdobył najwyższą nagrodę t. z. *Kaiserpreis*.

Ze źródła zupełnie pewnego dowiaduję się, że rząd rosyjski zakupił w Lubelskiem od trzech właścicieli 1,600 morgów ziemi i zakłada tam nowy obóz.

Udzielono mi odpisu depeszy, którą król serbski wysłał do regenta Risticza w odpowiedzi na jego gratulacye. Odpowiedź ta brzmiała: „Pragnę, żeby Serbią kierowały mądre rady regentów i spodziewam się, że program pański jako program pokoju wewnątrz i zewnątrz zostanie przez regencję przeprowadzony.“

Oficerowie rosyjscy w liczbie 50, którzy na okręcie towarzystwa Gagarina zwiedzają cały niższy Dunaj i zdejmują widoki, studjują teraz całe wybrzeże serbskie, a za parę dni przybędą do Białogradu.

Przedmiotem zajęcia międzynarodowych sfer dyplomatycznych są konwencye militarne zawarte niedawno między Niemcami a Włochami, oraz między Niemcami a Austryą. Wiele w téj mierze obiega w owych sferach pogłosek, które się uporczywie utrzymują. Jednakże byłoby może rzeczą dla państwa szkodliwą ogłaszać treść tych konwencyi.

NIEMCY.

* Berlin, 14 lipca. Program wizyty cesarskiéj do Anglii już ostatecznie został ustanowiony, ze strony władz angielskich naturalnie. Cesarz zabawi w Anglii pięć dni; przybędzie do zamku letniego Osborne d. 2 sierpnia wieczorem

a odjedzie w następny czwartek. Przegląd floty zajmie całą sobotę. Królowa angielska nie weźmie udziału w przejażdżce między dwoma rzędami okrętów wojennych, lecz będzie przyglądała się z brzegu wspaniałemu widowisku. Niedziela będzie dniem odpoczynku, poniedziałek będzie poświęcony dokom w Portsmouth, we wtorek zwiedzi cesarz Altershof, a w środę odbędą się wyścigi wodne w Cowes. Cesarz zostanie zamianowany członkiem honorowym królewskiej eskadry. Jednego dnia będzie na obiedzie w zamku Osborne ks. Walii, innego dnia będzie obiad na pyachcie „Osborne," w którym będzie uczestniczył następca tronu i jego małżonka. Admiralicya nie chciała początkowo przyzwolić na wzięcie udziału reprezentantów prasy w przeglądzie floty, ale teraz ogłoszono, że zostanie oddany parowiec tym dziennikarzom do rozporządzenia, którzy do 8 b. m. postarali się o bilety. Między gośćmi, mającymi przybyć na przegląd, spodziewają się króla greckiego; również zaproszono szacha perskiego, któremu oddano do dyspozycyi transportowy okręt „Krokodyl."

— *Cesarz* zwiedził w piątek fjordy Fjärlandzkie, w sobotę w południe przybył do Molde.

— *Cesarzowa* ma się udać po skończonéj kuracyi w Kissingen do Wilhelmshöhe pod Cassel, gdzie jéj oczekują 27 b. m. i dokąd przyjedzie też najmłodszy jéj syn, ks. Oskar, który dotąd pozostał w Nowym Pałacu.

— *Jak donosi* „Fränk. Volksbl." odbędzie się wiec katolików bawarskich w dniu św. archanioła Michała, 29 września i trwać będzie jeden dzień tylko. Książe Karól Löwenstein okazuje wiele gorliwości, aby przyspieszyć prace przedwstępne i umożliwić jak najliczniejszy udział w wiecu. Wprawdzie jest jeszcze rzeczą niepewną, czy biskupi będą w nim osobiście brali udział, ale komitet urządzający ma wszelką nadzieję, że Arcybiskup monachijski odprawi nabożeństwo poprzedzające wiec i zagai wiec przemową. Spodziewają się także przybycia biskupa Senestry z Ratyzbony.

— *W piątek* d. 12 b. m. miało miejsce w Norymberdze zbiegowisko strejkujących mularzy na publicznym rynku. Policya i dodana im do pomocy lekka konnica rozproszyły strejkujących, ale nie przyszło do starcia. Uwięziono 27 burzycieli porządku publicznego.

— *Z Akwizgranu* donoszą, że tamtejsza Izba karna skazała dawniejszego prokurystę kwizgrańskiego Towarzystwa dyskontowego, Cohena, za oszustwo, usuwanie dokumentów i zwyczajne bankructwo na 6 letnie więzienie, licząc w to 10 miesięcy śledztwa, i na poniesienie $^9/_{10}$ kosztów procesowych. Buchhaltera Hüttena skazano za branie udziału na karę więzienną 10 miesięcy z wliczeniem 8 miesięcy śledztwa i na zapłacenie $^1/_{10}$ kosztów. Cohen wniósł o rewizyą.

— *Augsburska* gazeta wieczorna zapewnia, jak się zdaje urzędowo, że rządowe sfery południowych Niemiec nie są wcale zachwycone postępowaniem rządu rzeszy w obec Szwajcaryi. „Szwajcaryi nic się nie stało, szkodę atoli ponoszą niemieckie porty jeziora bodeńskiego i południowo-niemieckie koleje żelazne. Niemieckie okolice południowe — tak pisze wspomniany organ — chętnie poniosą patryotyczną ofiarę skoro ta jest potrzebną lub odpowiadającą celowi; ale dotąd nie przekonano się, aby co do zakazu z Szwajcaryą tak być miało. Do „Nat.-Ztg." piszą w téj saméj sprawie co następuje: „Faktem jest, że na południowo-niemieckiéj granicy odbywa się ścisła rewizya celna podróżnych, wracających z Szwajcaryi. Na podstawie wiarogodnych wiadomości możemy donieść, że rozporządzenie to nie wyszło od tutejszych (berlińskich) sfer rządzących. Prawdopodobnie chodzi tylko o rozporządzenia urzędu celnego rzeszy, którym nie należy nadawać politycznego znaczenia. Rząd rzeszy odstąpił chwilowo od zamiaru represalii w komunikacyi z Szwajcaryą.

— „Hamb. Korespondent", który pierwszy puścił w świat wieść o wrzekomym antagonizmie pomiędzy ks. Bismarkiem a hr. Waldersee, zamieścił w tych dniach artykuł z Berlina *„von guter Hand,"* w którym dowoddzi, że hr. Waldersee absolutnie w politykę się nie mięsza, i że nawet unika pozorów, któreby go mogły podawać w podejrzenie, że ma jakieś osobne zamiary.

— *Z Zanzibaru* donoszą, że 10 lipca zdobył oddział niemiecki miasto Tangę i obsadził je marynarzami z okrętu „Möve". W czasie szturmu na miasto został jeden z majtków ciężko ranionym. Mają więc teraz Niemcy w swym ręku nadbrzeżne pozycye Bagamoyo, Saadani, Pangani i Tangę. Wyprawa Wissmanna stara się o utrzymanie tych miejsca, z których zamierza działać daléj w głąb kraju. Następny telegram z soboty donosi, że okolica Tangi także się poddaje. Dotychczasowe zdobycze niezmiernie łatwo przeprowadzali Niemcy, to też, będąc przekonani, że i nadal tak będzie, myślą o zajęciu południowych portów Kiloa i Lindi.

Tych zdobyczy dokonuje Wissmann, tak piszą gazety niemieckie, aby utrzymać powagę sułtana zanzibarskiego, jak atoli nadal będzie trzeba sprawę tę załatwić, „będzie to zależało od porozumienia się parlamentu niemieckiego z rządem niemieckim".

— *Sobotnia* Köln. Ztg." odbiera — podobno z niewątpliwego źródła z Paryża — mistyczne jakieś doniesienie, widocznie półurzędowe a publikowane we formie depeszy datowanéj z Kolonii na dniu 12 bm. — według któréj bawiący we Vichy rosyjski minister wojny Wannowski przed dziesięciu dniami otrzymać miał z Peterhofu pismo carskie, tak ważnéj treści *„że nie przyszło ono ani przez pocztę, ani przez feldjegra — ale przez jednego z oficerów gwardyi rosyjskiéj, a krewnego ministra wojny."*

O ile się zdaje, to powyższe tajemnicze doniesienie pozostaje w pewnym związku z ową sensacyjną wieścią, którą przed tygodniem głosiła *„Kreuz Ztg."* o wspólnem zamieszkaniu rosyjskiego ministra wojny ze szefem francuzkiego sztabu jeneralnego w jednym z hotelów we Vichy.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Cesarz Franciszek Józef* rozmawiał podczas obiadu dworskiego, danego w Burgu na cześć delegacyi austryacko-węgierskiéj, z delegatem Fanderlikiem o niefortunnym wypadku wyborów czeskich. „Wybory te, powiedział cesarz, uderzyły mnie, świadczą one bowiem na jak nizkiem stopniu inteligencyi znajduje się wiejska ludność czeska, która czczemi frazesami pozwoliła się zapędzić do takich ekstremów. Dziwne żywioły wzięły tam górę". Na to odpowiedział delegat Fanderlik, że rząd nie spełnił swojéj powinności i że nie popierał dostatecznie Staroczechów, na co cesarz dodał, iż rzeczywiście to i owo pominięto. (Ja es ist sehr viel übersehen worden). Poparcie rządu w rzeczach godziwych jest bardzo pożądane; starościńskiéj komendy atoli przy wyborach bodaj czyby sobie Czesi życzyli.

ROSYA.

* Kapelmistrze w roli szpiegów. Zawsze pomysłowy książę Meszczerskij występuje z zupełnie nową sprawą. Od dawna widział on z niepokojem, że Niemcy, dymisyonowani żołnierze, obejmują posady kapelmistrzów w armii rosyjskiéj i z tego powodu tak pisze, denuncyując „delikatnie" tych ludzi:

„Wielce dziwne, zagadkowe i bodaj czy pożądane zjawisko dostrzegam od niedawna w wojsku. Przy pułkach istnieją, jak wiadomo, orkiestry z kapelmistrzami. Muzykanci rekrutują się po większéj części ze szeregowców, kapelmistrze jednak są najczęściéj wolnonajemnymi. Otóż na miejsca kapelmistrzów garną się systematycznie Niemcy, i to nie tylko obcy poddani, ale nawet i dymisyonowani żołnierze armii niemieckiéj i austryackiéj. Dzieje się to nie dla braku żywiołu rosyjskiego, lecz dzięki specyalnym jakimś protekcyom, tak, że przy różnych kwalifikacyach obcy żywioł bierze górę nad rosyjskim. Tak było w pułku kaszyrskim i zwenigrodzkim, stojących w gubernii orłowskiéj, albowiem na miejsce kapelmistrzów rosyjskich powołano byłych wojskowych niemieckich. Coś podobnego, jak słychać, dzieje się w innych miastach. Niewłaściwość takiego postępowania zniewoliła piszącego te słowa do zabrania głosu. Bo rzeczywiście lubo taki kapelmistrz wstępuje do służby w charakterze wolnonajemnego, przywdziewa jednak półwojskowy mundur pułku i uczestnicząc w ćwiczeniach i manewrach, jako obcy poddany może na żądanie Vaterlandu informować o wszystkiém, co widzi i słyszy. Przypuśćmy, że nie czyni tego — ale na co nam niemieckich kapelmistrzów? Być może, iż panowie ci są najszlachetniejszymi ludźmi, bo nie znam żadnego, pocóż jednak wobec stwierdzonéj już systematycznéj organizacyi zagranicznego szpiegostwa Niemiec, wodzić sąsiadów na pokuszenie, a nam dawać powód do niepokoju? Toć żadnemu pułkowi niemieckiemu lub austryackiemu nie przyszłoby chyba do głowy, powoływać na godność kapelmistrza poddanego rosyjskiego."

FRANCYA.

* *„Gaulois"* zamieszcza artykuł pod tyt.: „Bismarck i Waldersee," w którym twierdzi, że ztąd, iż cesarz na towarzysza podróży nie wziął sobie hr. Herberta Bismarcka, tylko hr. Waldersee, wnosić należy, że hr. Waldersee będzie następcą księcia Bismarcka, gdyby tenże umarł lub popadł w niełaskę. Z ustąpieniem księcia Bismarcka, powiada „Gaulois," zniknęłaby najpewniejsza podpora pokoju europejskiego.

— *Jeneralny* gubernator Anamu, Richand, umarł, jak wiadomo, w powrocie ze swego stanowiska do Francyi. „In transigeant" ogłasza depeszę Richanda, który swemu poprzednikowi, a dzisiejszemu ministrowi spraw wewnętrznych, p. Constansowi, ciężkie robi zarzuty o nadużywanie władzy w Anamie. Depesza twierdzi bowiem, że Constans za drogie pieniądze rozdawał monopole, n. p. monopol gry. „Intransigeant zapowiada dalszą publikacyą podobnych skandali.

ANGLIA.

* *Przywódzcy* stronnictwa irlandzkiego postanowili zwołać wielkie zebrania, celem utworzenia ligi ku obronie dzierżawców. Wielcy właściciele ziemscy bardzo się tą wiadomością zaniepokoili, a w Anglii panuje przekonanie, że utworzenie téj ligi wywoła krwawe zatargi.

— *Na wzmocnienie* okupacyjnéj armii w Egipcie przeznaczono dotychczas cztery pułki piechoty, niebawem atoli ma także kawalerya być do Egiptu wysłaną.

WŁOCHY.

* *W sprawie wyjazdu* Ojca świętego z Rzymu, odbiera „Kreuz Ztg" korespondencyą ze źródła, mającego wrzekomo ścisłe stósunki ze sferami watykańskiemi. W korespondencyi téj czytamy pomiędzy innemi: „Dopóki trwa pokój, o odjeździe Papieża myśleć nie można. Skoro atoli w Królestwie Polskiém i w Wogezach padną pierwsze strzały czat przednich, wtedy nie zdziwi się nikt, gdy usłyszy, że (z powodu niebezpieczeństw grożących Papieżowi ze strony podburzanego motłochu w razie porażki Włoch) wojenny okręt hiszpański przewiózł Papieża i Kardynałów przez morze Śródziemne. Możnaby tylko przyjąć jeszcze tę jednę możliwość, iżby Włochy zgodziły się na to, aby Papieża broniła w razie wojny załogująca w Rzymie brygada austryacka."

SERBIA.

* Z Białogrodu donoszą, że rozboje w Serbii tak się rozszerzyły, że rząd widzi się znowolonym przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki. Bandy hajduków napadają mieszkańców w wszystkich okolicach, nawet tam, gdzie o nich od wielu lat nie słyszano. Dość często się zdarza, że hajducy uprowadzają ludzi do lasów i dopiero za okupem ich wydają. Syna kupca Bagjaka pochwycili hajducy i dopiero wtenczas go na wolność wypuścili, gdy ojciec złożył 1000 dukatów. Minister spraw wewnętrznych, Tauszanowicz zażądał wojska do pomocy, aby poskromić hajduków, ale temu sprzeciwia się rejent Risticz.

SZWAJCARYA.

* *Berneński* „Bund" donosi, że dwaj od dawna już w Blotzheim w Alzacyi zamieszkali bracia Müller z Trub (w Szwajcaryi) zostali niedawno wydaleni z terytoryum niemieckiego z rozkazem, aby opuścili kraje koronne w przeciągu dni pięciu. Bracia Müller mają świadectwa prowadzenia się z ojczystéj gminy Trub, a nadto poświadczenie burmistrza z Blotzheim, że przez cały czas pobytu w tém miejscu zachowywali się wzorowo. Rada Związkowa nie omieszka zapewne zainterpelować w téj sprawie rządu Rzeszy.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 15 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: referującemu radzcy przy najw. Izbie obrach. tajnemu wyższemu radzcy Hertel order czerw. orła II klasy z liściem dębowym; landratowi baronowi Manteuffel w Lulkau i budowniczemu radzcy pozasł. Wolff w Wernigerode order czerw. orła III klasy z wstęgą: emer. pastorowi Wirth w Karsdorf order czerw. orła IV klasy.

---

* **Wyższy radzca rejencyjny** i decernent w sprawach kościelnych i szkólnych w biurze naczelnego prezesa, p. Perkuhn, były komisarz królewski dla zarządu majątku kościelnego, oraz zawiadowca klasztornego majątku gostyńskiego, opuszcza w tych dniach Poznań i udaje się do Berlina, dokąd powołany został jako radzca przy wyższym trybunale administracyjnym. Po zatwierdzeniu i ogłoszeniu nowych reform administracyjnych dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wyższy trybunał administracyjny berliński staje się także i dla naszéj dzielnicy najwyższą instancyą w sprawach administracyjno-sądowych. Okazała się tedy potrzeba kompetentnego współpracownika obeznanego z stosunkami Wielkopolskiemi i za takiego uznany i powołany został p. Perkuhn, który w ten sposób z radzcy czwartéj klasy postępuje na radzcę trzeciej klasy. Miejsce, którego tu w Poznaniu spodziewał się p. radzca Perkuhn zajął dawniejszy jego kolega w komisarstwie królewskiem p. Himmli z Monasteru.

Pan radzca Perkuhn jest typem pruskiego urzędnika według nowéj szkoły, a w dziejach kościelnych i szkólnych Wielkopolski na długo pamiętne zajmować będzie miejsce. Z prokuratora gnieźnieńskiego postąpił na urząd komisarza królewskiego i jako taki prowadził głośny proces o dobra gostyńskiego klasztoru, księży Filipinów, który jednak mimo całéj swéj sprężystości i bystrości przegrał. Zostawszy radzcą rejencyjnym, naczelnikiem wydziału dla spraw szkólnych i kościelnych, oraz decernentem w biurze naczelno-prezydyalnem zajął od razu wpływowe stanowisko. Spodziewano się czasu swego, że p. Perkuhn tak samo jak inni komisarze królewscy do zarządu majątku kościelnego po zamianowaniu nowego Arcybiskupa pójdzie w senatory. Wyjątkowe atoli położenie naszéj dzielnicy oraz spodziewana zmiana w urzędzie naczelno-prezydyalném sprawiły, że p. Perkuhn ostał się w Poznaniu i obfitą znajomością tutejszych stosunków kościelnych, zdobytą w biurach konsystorskich, służył dążnościom rządowym. Nareszcie przyszła i na niego chwila odejścia. Że nie został ani prezesem rejencyi, ani prezesem konsystorza ewangelickiego w Poznaniu, to nie jego wina; przyczyny tego w innych okolicznościach szukać należy. Niezawodnie pójdzie w górę, bo urzędnik z niego w dzisiejszym rozumieniu wzorowy.

My go nie żałujemy, bo sprawie kościelnéj dał się dobrze we znaki; nie cieszymy się też jednakże z jego odejścia, bo choć p. Perkuhn odejdzie, to zastępca jego w tym samym duchu pracować będzie. Nie tylko *nić* ale nawet *numer* się nie zmieni. Tym następcą ma zostać pono jakiś radzca z Opola.

* **Zawakowała posada** poznańskiego korespondenta do „Köln. Ztg.", przynosząca czasem do kilkuset talarów, gdyż dotychczasowy korespondent przeprowadza się do Berlina.

* **Na kościół w Weimarze.** U. F. 1 markę. Nicefora Adamska 1 markę.

* **Na kościół w Sonnenbergu** pod Wiesbadenem. Leokadya Adamska 1 markę.

* **Zabawa.** We wtorek dnia 16 lipca r. b. odbędzie się w ogrodzie p. Wężyka w Urbanowie zabawa dla tutejszych polskich dzieci szkólnych, urządzona staraniem ojców i opiekunów rodzin. Program zabawy téj następujący: 1) Wymarsz z punktu zbornego t. j. od starego cmentarza farnego za kościołem św. Wojciecha na miejsce zabawy o godzinie 1 w południe. 2) Po przybyciu na miejsce i chwilowym odpoczynku wspólny śpiew. 3) Rozmaite gry odpowiednie dla dzieci. 4) Rozdanie premii. 5) Spiew. 6) Po pauzie polonez. 7) Powrót do miasta. Wstęp bezpłatny. Dzieci powinny zabrać z sobą podwieczorek.

W razie niepogody odbędzie się zabawa z tym samym programem w środę dnia 17 lipca.

KOMITET.

Fr. Dobrowolski. Józef Starkowski. Ignacy Klatecki. B. Milski. J. Raabe. Mieczysław Ruzdziński. L. Hejnacki. M. Pogorzelczyk. W. Sroczyński. Wł. Janicki. Fr. Latowski. J. Siemianowski. J. Korszewski. T. Knappe. Fr. Krysiak.

* **Wiceprezes** rejencyi p. Himly został zeszłéj soboty przez naczelnego prezesa na plenarnem posiedzeniu rej. w urząd wprowadzony.

* **Pierwszy** burmistrz miasta Poznania, p. Müller, wyjechał w sobotę za sześciotygodniowym urlopem.

* **Curiosum.** W pewnéj wsi w Księstwie zajął dziedzic w czasie żniw, kiedy robota najpilniejsza, 8 ludzi i 4 konie przekopywaniem drogi i zabarykadował ją 4 brzozami zbitemi silnie klamrami, żeby nie pozwolić miejscowemu proboszczowi dojechać ze zbożem do stodoły. Fakt jest autentyczny.

* **Egzamin** na nauczycielkę gimnastyki w szkołach żeńskich, złożyła w maju r. b. przed komisyą egzaminacyjną w Berlinie panna Elżbieta Schwittay z Gniezna.

* **Z pod Trzemeszna,** 13 lipca. W piątek smutny i rzadki zaszedł przypadek na terytoryum Orchowskiém. Jeden z tak zwanych morgowników, odrabiających za ziemię pod kartofle, ostrzył kosę, na niéj się oparłszy — i tak nieszczęśliwie tę manipulacyą odbywał, że się potoczył i tąż samą kosą przerżnął sobie szyję z boku, przeciąwszy główne tętnice oddechowe. Był podobno trochę napiły wskutek obfitego poczęstnego, i dla tego nieco był słaby na nogach. W godzinę po tém, to jest o 6 wieczorem już nie żył, kapłan, który przybył na miejsce wypadku, zastał go konającym. Zmarły nazywał się Stanisław Palicki i pozostawił wdowę z czworgiem dzieci. Wypadek ten zasmucił i przeraził wielu — bo był to robotnik dobry i liczył dopiéro lat 45.

* **Mogilno.** Folwark Kosakowo (300 mórg), położony w tutejszym powiecie, kupił p. Jan Lorkiewicz z Miejskiéj Górki od p. Mittelstaedta (Niemca) za 30,000 marek.

* **Z zarządu miasta Torunia.** Za wywożenie kubłów z odchodami podwyższono opłatę z 15 na 18 fen. od kubła, za co wywożący odwania kubły dosypką preparatu torfowego. Cmentarz staromiejski będzie powiększony. Parafianie od Panny Maryi ze wsi mają się przecież chować na swoich cmentarzach. — Mur przy kościele św. Jana od ulicy żeglarskiéj ma być usunięty dla rozszerzenia ulicy i położenia chodników. Zamiast muru ma być urządzone ogrodzenie kratką żelazną tak, iżby dla procesyi miejsce to od ulicy zabezpieczone było. — W podwórzu rzezalni ma być droga rozszerzona i wybrukowana, ogródek tamtejszy ogrodzony płotem żelaznym tak, iżby do płota tego bydło wiązać można. — Kasa leśna miejska miała w poprzednim roku 20,000 marek przewyżki. W bieżącym roku spodziewają się 40,000 marek przewyżki. Z funduszu tego wezmą 10,000 marek na położenie rur do odprowadzania ścieków z ulicy szkólnéj i na wybrukowanie następujących ulic na przedmieściu bydgoskiem: Szkólnéj, Dolinowéj, Mellina i Lubickiéj ku stronie Winnicy. Droga do Barbarki od szosy ma być nawieziona żwirem.

* **Jeżewo** pow. świecki, 10 lipca. W przeszłą niedzielę miała tutejsza szkoła wiejska zabawę w miejsce majówki w sąsiednim lesie królewskim. Około 140 dzieci wyszło z swoim nauczycielem przy muzyce ze szkoły, udając się na miejsce przeznaczenia. Liczny zastęp rodziców, krewnych i przyjaciół wziął także udział w téj zabawie. Tak przy wyjściu, jak podczas pochodu śpiewały dzieci wyłącznie tylko pieśni niemieckie, w lesie zaś samym popisywały się niektóre z wyćwiczonemi na ten cel deklamacyami również niemieckiemi, a trzeba wiedzieć, że samych katolickich względnie polskich dzieci liczy szkoła jeżewska 120, kiedy przeciwnie ewang. względnie niemieckich tylko 17. Jak wszędzie, tak i tu musiał zajść fakt, który znamionuje czasy obecne; podczas bowiem kiedy dzieci w lesie się bawiły, a starsi po muzyce tańczyli, utworzyło się trzecie kółko i poczęło śpiewać pieśni polskie, co się jednak tak rewirowemu lasu król. jako też sołtysowi nie podobało, ale mimo to śpiewano po polsku.

* **Straszną śmierć** miało 9-letnie dziewczątko wiejskie w W. Radminach w Starych Prusach. Wysłano je z koniem na pastwisko. Prowadząc go na lince, obwiązało linkę tę sobie w koło pasa. Wtém koń wystraszył się czegoś i rozbiegał, wlokąc nieszczęśliwe dziecko za sobą w szalonym pędzie, aż je na śmierć rozbił i umęczył.

* **W znanéj sprawie** aresztowania akademików krakowskich w Ojcowie pisze „Gazeta Lwowska": „W nr. 144 pisma naszego przytoczyliśmy dosłownie artykuł urzędowego „Dniewnika Warsz.", gdzie powiedziano w końcowym ustępie: „Charaktery tycznem jest, że dwaj studenci złamali dane słowo i uciekli z więzienia". Wobec tego otrzymujemy pismo od słuchacza prawa, p. Kaźmirza Bąk z oświadczeniem, że żaden z aresztowanych akademików nie zobowięzywał się słowem honoru do pozostania w Ojcowie".

* **Wynalazek.** Mechanik p. R. w Warszawie sporządził nowy system lampy naftowéj na wzór błyskawicznéj, która jednak, pomimo dużego płomienia, nie kopci i nie wydaje swędu. Wynalazek swój p. R. przedstawi dla oceny w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

* **Z czarnéj kroniki.** Dobitnym przyczynkiem do dziejów fanatyzmu ciemnych klas, jest sprawa Mendla Granatsztajna, sądzona przed kilku dniami w Izbie sądowéj w Warszawie.

Oskarżony miał siostrę Surę, która uciekłszy z domu rodziców, przyjęła chrzest święty i wyszła za mąż za włościanina Ignacego Rusinowskiego. Krewni neofitki dokładali wszelkich starań, by odnaleść miejsce jéj pobytu, a podejrzywając młodego Rusinowskiego o matrymonialne względem niéj zamiary, otoczyli pewnego razu w ogromnéj liczbie dom ojca Rusinowskiego, domagając się wydania Sury. Potrzeba było interwencyi władzy, by sfanatyzowanych rozpędzić.

Młoda para zamieszkała na wsi w Lewanówce, gdyż ojciec nowożeńca, bojąc się zemsty żydów, nie chciał przyjąć jéj do siebie. Po kilku dniach na podwórze domu Rusinowskich przyszła matka dawniéj Sury, a teraz Rozalii, lecz nie wpuszczono jéj do chałupy, po tygodniu przyszedł ojciec, lecz nie zastał nikogo, wreszcie odwiedził młodą parę siedemnastoletni brat Mendel. Chcąc uspokoić siostrę, która uciekła na strych, Mendel oznajmił Rusinowskim, że i on ma zamiar chrzest przyjąć, i aby wykazać, jak mało dba o prawidła żydowskiéj wiary, jadł z nimi wszystko, co jedli sami. Przekonana o prawdzie słów brata, Rusinowska przyjmowała go chętnie. Dnia 15 października r. z. Mendel był po raz czwarty u siostry, jadł obiad z braterstwem, a po obiedzie wyjął cebulę, mówiąc, że chce po katolickim obiedzie zjeść coś żydowskiego. Rusinowski przysunął mu solniczkę i poszedł do roboty, siostra wyszła do sąsiadów, by zmienić pieniądze dla brata na drogę — była więc chwila, gdy Mendel został w izbie sam jeden, skorzystał z niéj, gdyż przybyła po chwili do chałupy Kieszkowska, zauważyła, jak Mendel chował coś zawiniętego w biały papierek do kieszeni.... Przy pożegnaniu Mendel oznajmił siostrze, że idzie do Radomia, by zmienić religią, otrzymał od niej krzyżyk i wyszedł. Wieczorem tego samego dnia Rusinowscy po zjedzeniu kolacyi, posypanéj solą z téj saméj solniczki, która stała przed Mendlem, poczuli wszystkie objawy otrucia. Energiczna pomoc uratowała im życie. W solniczce i kartofiach gotowanych na wieczerzą, znaleziono ogromną dozę arszeniku.

Mendel Granatsztajn oskarżony o usiłowanie otrucia siostry i męża jéj, nie przyznał się do winy, lecz na zasadzie wyżéj przytoczonych danych, skazany został przez sąd okręgowy i Izbę sądową na pozbawienie wszystkich praw stanu i cztery lata ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 16go lipca N. M. P. Szkaplerznéj.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 58.
Zachód o godzinie 8 minut 13.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 lipca 1889. (Kurza końcowe.

Kurs z dnia	13	15
Pszenica spok.		
na wrzesień-październik	186 —	186 —
na październik-listopad	186 50	186 50
na listopad-grudzień	186 75	187 —
Żyto osłab		
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzesień-październik	153 75	153 75
na październik-listopad	155 25	155 75
na listopad-grudzień	— —	157 —
Oléj rzep. staléj.		
na lipiec	— —	— —
na wrzesień-październik	59 40	60 10
Okowita staléj.		
eksportowa	35 80	36 50
na lipiec-sierpień	34 80	35 40
na sierpień wrzesień	35 —	35 60
na wrzesień październik	34 60	34 80
na październik-listopad	34 20	— —
spożywcza	55 30	56 —
na lipiec-sierpień	53 90	— —
na sierpień-wrzesie	54 20	54 80
na wrzesień-październik	54 20	54 50
Owies		
na lipiec	144 50	151 —
Wyp. żyta wsp		
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	,000
" " spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	12	13
Consol. 4%	107 20	107 20
Consol. $3^1/_2$%	105 80	105 60
Poznańskie 4% listy zastawne	101 3	101 60
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 40	101 30
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 90
Austryackie banknoty	171 75	171 80
Austryacka renta srebrna	72 90	72 60
Rosyjskie banknoty	208 10	207 30
Rosyjskie listy zastawne	95 80	95 80
Polskie 5% listy zastawne	62 60	62 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 90	56 75
Węgierska 4% renta złota	85 90	85 90
Węgierska 5% renta papier.	81 80	81 80
Austryackie kredytowe akcye	162 50	162 —
Austryackie francuskie koleje	96 10	96 10
Lombardy	52 80	52 50
Usposobienie: spok.		

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Dwór Arcybiskupa Wojciecha Baranowskiego*** (1608—1615) tak opisuje ks. kanonik Korytkowski w 28 zeszycie swych Arcybiskupów, który w tych dniach opuścił prasę:

„Dwór jego równał się dworowi panującego księcia i wielce się do utrzymywania powagi jego w obec szlachty i dworów zagranicznych przyczyniał. Wszędzie otaczał go zastęp prałatów domowych, szereg wysokich urzędników i dygnitarzów i liczne grono dworzan rodu szlacheckiego, imion częstokroć w dziejach narodu głośnych. Kanclerzem i prawą ręką jego był Piotr Grochowicki, archidyakon najprzód pułtuski, później gnieźnieński, kanonik kujawski, prałat wytrawny i mądry, towarzyszami nieodstępnymi prawie Vincenty de Sevé, archidyakon gnieźnieński i proboszcz łaski, Jan Albert Grochowicki, proboszcz kujawski, Franciszek Lipski, kanonik gnieźnieński, archidyakon łęczycki i kantor kujawski, Szymon Kołudzki, kanonik kujawski, płocki i poznański, późniejszy proboszcz gnieźnieński, który sprawował urząd podkomorzego arcybiskupiego, Kasper Kozielski, poznański, płocki, później gnieźnieński kanonik, Jan Ręczykowski, kanonik pułtuski, krucyfer arcybiskupi. Marszałkami dworu miał nieboszczyk najprzód Mikołaja Grajewskiego, później Konstantego Plichtę, kasztelana sochaczewskiego; podstolimi: Jakóba Zamojskiego i Walentego Dębskiego; podczaszymi: Wacława Grochowickiego, Floryana Stępowskiego i Romana Jabłkowskiego; stolnikami: Jana Kiełczewskiego i Jana Ruskowskiego; kuchmistrzem Jana Ochenkowskiego, koniuszym Darosława Odrzywolskiego, krajczym Stanisława Zgorzelskiego, nadto miał podskarbiego, łowczego, dowódzcę milicyi nadwornéj, jeneralnego ekonoma, którym był jeden z kanoników gnieźnieńskich, starostów po zamkach i zawiadowców w każdym kluczu dóbr arcybiskupich. Stałymi zaś dworzanami jego byli pomiędzy innymi: Stanisław Linowski, Jakób Pogorzelski, Jan Skotnicki, Marcin Nowowiejski, Stanisław Wilkanowski, Marcin Rudnicki, Jan Łagiewnicki, Piotr Dunin, Floryan Rudzki, Andrzej Rokitnicki, Jan Grabski, Jan Krzekotowski, Jan Dłuski, Jan Garwaski, Marcin Sudo, kawaler maltański, Adam Grochowski, Jan Małachowski, Mikołaj Frydrychowski, Floryan Trojanowski, Jan Dunin, Mikołaj Oleśnicki, kasztelan małogostski, który sprawował urząd podskarbiego itd., oprócz krewnych bliższych i dalszych. Do pomocy w kancelaryi i wyręczania się w ważnych prawach miał przy boku swoim: Łukasza Doktorowiczem zwanego, doktora teologii, kanonika krakowskiego i kilku członków kapituły metropolitalnéj, z tych 2 do rady przybocznéj. Lekarzem nadwornym, wielce przez siebie poważanym, miał Pawła z Szadku. Do tych doliczyć należy notaryuszów, sekretarzów, gońców, nadwornych artystów, rzemieślników, muzykantów, służbę i milicyą. Że utrzymanie takiego dworu pochłaniało większą część dochodów arcybiskupstwa, każdy łatwo zrozumie. Aleć to była rzecz zwyczajem utarta, a w owych czasach konieczna. Nikt się też z spółczesnych nie gorszył wystawnością pierwszego po królu dostojnika; owszém cieszono się z tego i mianoby z pewnością za złe Prymasowi, gdyby miał ustępować w blasku zewnętrznym któremu z magnatów świeckich. Tém mniéj zaś razić mogła pompa zewnętrzna Baranowskiego spółczesnych, bo wiedzieli, że zbytków żadnych ani rozrzutności nie lubił, przestrzegając wszędzie skromności i rzędności, a zabiegliwością i zaradnością usiłując podnosić dochody arcybiskupstwa, aby mu i na utrzymanie dworu i na dobre uczynki wystarczyły. Budowa pałacu warszawskiego, kościoła gnieźnieńskiego restauracya, hojne zapomogi potrzebującym i gęste jałmużny ubogim dawane najwymowniejszym tego dowodem.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Potulicki z Siedlca, Lasocki z Królestwa, Lasocki z Lechlina, Paliszewski z Gębic, Krzysztoporski z Dobczyna, Urbański z Gniezna, Knaflewski z żoną z Warszawy, Rosenfeldt z Neuhausen, Sommer z Wiesbadenu, Popliński z Wierzenicy, dr. Schultz z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI Czarliński z Zakrzewka, Stefański z Brzezia, Chrzanowski z Brudzewa, Węsierski z Pianówki, Cichowicz z Rydlewa, Szmytkowski z Kościana, Nathan z Berlina, Schmiedsberg, Seidel, Bandelow, Nowinski, Lippmann, Franke, Kuverferth, Schmidt, Henkel i Köseling z Bydgoszczy, Neymann z Wrocławia.

Stacya obserwacyjna: Żabików pod Poznaniem.

Obserwator: **Dr. J. Ulatowski.**

(Wydział Przyrodników Tow. Przyj. Nauk i Tow. agron. W. Ks. Pozn.)

Data i godzina.	Barom. sprow. na 0° C.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
13. Pop. 2	755,1	Z. zm. i niest.	pochm.	+24,0
13. Wie. 9	753,65	Cisza	pochm.	+19,6
14. Ran. 7	750,55	Wsch. słaby	posępnie[1])	+17,5

Dnia 13 lipca maximum ciepła: 24,2° Cel.
„ „ minimum „ 17,0° „

[1]) Nad ranem deszcz = 0.4 mm.;

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Augsburgskie 7-florenowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **14 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 50 fen.** za sztukę.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 15 lipca 1889

Przedmiot.		TOWAR dobry	TOWAR śred.	TOWAR pośl.	w przecięciu
		Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	— —	— —	— —	— —
	najn.	— —	— —	— —	
Żyto	najw.	— —	13 60	13 10	13 13
	najn.	— —	13 30	12 50	
Jęczm.	najw.	— —	— —	— —	— —
	najn.	— —	— —	— —	
Owies	najw.	— —	14 80	14 10	14 18
	najn.	— —	14 30	13 50	

		Inne artykuły. najw. Mk. ₰	najniż. Mk. ₰	w przec Mk. ₰
Słoma	prosta za 100 kl	6 50	5 75	6 13
	targana -	— —	— —	— —
Siano	-	6 —	5 75	5 88
Groch	-	— —	— —	— —
Soczewica	-	— —	— —	— —
Fasola	-	— —	— —	— —
Kartofle	-	5 —	4 —	4 50
Wołowina	kulka za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
	od brzucha -	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina	-	1 30	1 20	1 25
Cielęcina	-	1 20	1 10	1 15
Skopowina	-	1 20	1 10	1 15
Słonina	-	1 40	1 20	1 30
Masło	-	2 20	1 80	2 —
Jaja	za kopę	2 20	2 10	2 15

(K) **Poznań**, 15 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto: bez handlu.

Okowita: potw.

Ceny wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 54,10 pł., (70-ta) 34,3 płac., lipiec (50-ta) —,— pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m. wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 15 lipca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 22,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 15 lipca 1889.		TOWAR piękny	średni	pośledni
		Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica	100 kilg.	17 90	17 10	16 10
Żyto	-	13 70	12 70	12 10
Jęczmień	-	13 40	12 40	11 50
Owies	-	14 90	14 20	13 70
Groch wrzący	-	— —	— —	— —
„ na paszę	-	— —	— —	— —
Kartofle	-	— —	— —	— —
Łubin żółty	-	— —	— —	— —
„ niebieski	-	— —	— —	— —
Rzepik zimowy	-	— —	— —	— —
„ latowy	-	— —	— —	— —
Wyka	-	— —	— —	— —

Dnia 12 go lipca r. b. rano o 8/49 zasnął w Bogu po długich cierpieniach u wód w Flinsbergu ś. p. (166)

kupiec

Fabian Marcinkowski

w 42 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Lesznie w poniedziałek dnia 15 b. m. po południu. Nabożeństwo żałobne nazajutrz z rana, o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni

żona z dziećmi.

Leszno, dnia 13 lipca 1889.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

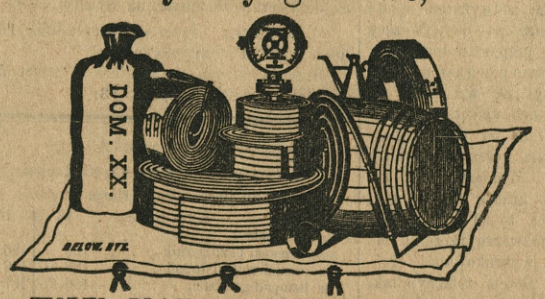

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W większym wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,

Materye bawełniane — Perkaliki,

Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,

Płótna — Płócienka — Stołowiznę,

Firanki — Dywany — Materye na meble,

Kołdry watowane,

Bieliznę męzką z własnéj pracowni.

na prowincyą. wysyłający.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład główny

Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

73 podróżujących 73

HEYDUCKI & EICHSTAEDT,

Poznań — Bazar,

polecają

Płaszcze, dolmany i paletociki,
Materye jedwabne i wełniane,
Suknie odpasowane,
Barchany drukowane,
Materye meblowe i plusze,
Dywany smyrneńskie, brukselskie, pluszowe w wszystkich wielkościach,
Kapy na łóżka,
Chodniki wełniane i ceratowe,
Linoleum na podłogi,
Firanki i story białe, crême i kolorowe, (1399)
Koszule męzkie i damskie,
Negliże,
Szkarpetki i pończochy,
Płótna ślązkie i bielefeldzkie,
Stołowizuę ślązką i bielefeldzką,
Chustki płócienne i batystowe,
po cenie umiarkowanéj a za gotówkę odpowiedni rabai.

Do konserwacyi płci

i usunięcia ni[illegible]ystości skórnych zaleca się **my[illegible]ichtyolowe** przeciw upornym **lis[illegible]om**, czerwoności rąk i nosów, j[illegible] również **na cierpienia reumatycz[illegible]**, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,

w Poznaniu, Rynek 37.

Płaszcze nieprzemakalne

w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność

W. A. Kasprowicz,

Poznań, (1471)

Fryderykowska ulica nr. 4.

Fabryka gumy i bandaży

Koniak mozelski

(Mosel-Cognac)

wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku sprytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,

Destylacya koniaku,

w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Herbatę

z plantacyi Behrendsa ma na składzie

Eugen. Werner w Poznaniu.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Otworzywszy w **Wrocławiu, Schweidnitzerstr. nr. 11**

hurtowny handel win

(osobliwie węgierskich)

połączony z **winiarnią**, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom Szanownych Rodaków, prosząc o poparcie. (143)

Od wielu lat w tym pracując zawodzie usilnie starać się będę, aby przez ścisłą rzetelność w dostawie i skorą usługę zaufanie łaskawych Odbiorców pozyskać i utrzymać.

Równocześnie polecam Czcigodnemu Duchowieństwu wyborne **wino kościelne,** za którego czystość ręczy świadectwo tłoczącego kapłana.

Z wysokim szacunkiem

Ludwik Manderla.

Filią handlu mego, towarów kolonialnych, przy **Półwiejskiéj ulicy nr. 5** odtąd pani **Stanisława Staniewska** na własny rachunek prowadzić będzie pod firmą: (144)

S. Staniewska

dawniéj filia J. N. Leitgebra

zaoparując się w towary z mego składu.

J. N. Leitgeber,

Wielkie Garbary nr. 16.

Odwołując się na powyższe doniesienie, przyrzekam rzetelną i skorą usługę i proszę o łaskawe względy

Stanisława Staniewska wdowa.

Prośba o datek

dla Najsłod. Serca Jesusowego.

Nareszcie spotkało nas to szczęście i radość, żeśmy mogli położyć fundament pod nowy ***kościół Serca Jezusowego.*** Chwała Bogu, a wszystkim naszym ukochanym Dobroczyńcom dzięki.

Obyśmy tylko jak najprędzéj zebrać się mogli naokoło ołtarza naszego kościółka na nabożeństwo.

Ale kiedyż się to stanie?

Pierwsze roboty ziemne rozpoczęto już w jesieni zeszłego roku; wiercenia w ziemi i kopanie pokazały, żeśmy trafili na piasek miałki do fundamentów niezdatny. W głębokości 4,50 metra pokazał się gość nieproszony, woda zaskórna. Wszystko to opóźniło budowlą i podwyższyło koszta o 15 tysięcy marek.

Dla tego też siły gminy naszéj są w najwyższym stopniu naprężone. Ubodzy i bogaci z chwalebnym zapałem składają ofiary; nawet najemnicy dzienni od nich się nie usuwają. Dzieci szkólne oddają oszczędzone grosze; więcéj uczynić nie możemy.

Wszystkie inne źródła dla nas zamknięte. Nie znam innego funduszu, mili Przyjaciele, jak ten, który się opiera na waszym chrześciańskiem miłosierdziu. Dajcie przecie co wam dać każe miłość chrześciańska: „Każdy jako umyślił w sercu swojem, nie z zamarszczeniem, ani z przymuszenia, bowiem ochotnego dawcę Bóg umiłuje“ (II. do Kor. r. 9. w. 7.) Ten, który siewcy ziarno daje i chleb daje na pożywienie, ten pomnoży i owoce waszego miłosierdzia. Niechaj Bóg pobłogosławi wszystkim Dobroczyńcom!

Weimar w Turyngii.

Ks. Jüngst, proboszcz.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pośredniczy w składaniu datków

Karty wpisowe

wraz

z Ustawami Bractwa Wstrzemięźliwości

wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

Nauczycielka

egzam. z wyższem wykształc., wysoko muzyk., wład. grunt. i popraw. jęz. franc. niem. ang. na pens. 1000 marek. (167)

Bona Niemka

katol. w śred. wieku, z dobr. świad. wład jęz. franc. mog. udzielać początków muzyki, na 80 tal. pens. O łask. zlec. uprasza

P. Teyssandier,

G. Młyńska ul. 15.

Une Institutrice Anglaise

cathol. diplômée, possédant le français, le dessin et les principes de la musique, désire se placer du 1-er Octobre. (168)

P. Teyssandier,

G. Młyńska 15.

W mieście powiatowem na prowincyi w dobréj okolicy, jest

handel kolonialny

z wyszynkiem,

w rynku na pierwszorzędnéj stronie, od każdego czasu do wydzierżawienia. Łaskawe oferty uprasza się przesłać do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** pod nr. 165.

Leśniczy

członek wydziału leśnego który z powodów od niego niezależnych, zapewnionego mu na 1 Lipca miejsca objąć nie mogł. gotów każdéj chwili przyjąć inne, lub też chwilowe zajęcie w lasach jako to: przy urządzaniu racyjonalnego gospod. leśnego, taksowaniu itp. Bliższéj wiadomości udzieli Redakcya **„Ziemianina.“**

Ucznia i uczennicy

poszukuje **zakład ogrodniczy**

W. Kwiatkowskiego

(151) w Poznaniu.

Organista

samotny, moralny i trzeźwy, opatrzony chlubnemi świadectwami, przytem ogrodnik, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit, **A. A. poste restante Poznań (Posen).**

Biegły, trzeźwy i poczciwy

organista

kawaler, może się natychmiast zgłosić osobiście do **Psarskiego pod Orlieckiem** do **ks. proboszcza Piszczygłowy.** (164)

Organista

żonaty. trzeźwy i moralny. pewny w swym zawodzie, znający się także na pszczelnictwie i wyrobie rozmaitych uli, poszukuje posady od 1 go października r. b. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod lit. T. W. 156.

Gospodynie

dobrze polecone, obeznane z kobiecem gospodarstwem, w kucharskiéj sztuce wydoskonalone, z chlubnemi świadectwami mogę Wieleb. Duchowieństwu i Wielm. Panom Dziedzicom jak najskorzéj i najsumienniéj od każdego czasu polecić. O łaskawe spieszne oferty uprasza jak najuniżeniéj **Bióro zleceń, Poznań, Fryderykowska ulica nr. 26.** (124)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Sprzedaż

baranów

angielskich z méj zarodowéj owczarni rozpoczęła się. (169)

Zakrzewko, 15 lipca 1889.

L. Czarliński.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.